

SONDA KLAPSA STR. 2

Pytanie na dziś. Którą z książek byś zekranizował? ■

[czytaj więcej ↗](#)

SIŁA DESTRUKCJI STR. 4-5

Rozmowa z Magnusem von Hornem, przewodniczącym Konkursu Filmów Mikrobudżetowych ■

[czytaj więcej ↗](#)

ETYKA I PRAKTYKA STR. 7

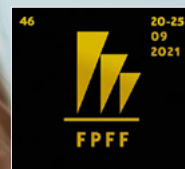
Gdynia Industry o sytuacji w szkołach filmowych i teatralnych ■

[czytaj więcej ↗](#)

Gazeta festiwalowa

KLAPS

NUMER
4/2021
23 IX



POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

W tegorocznym FPFF nie brakuje filmów, których akcja rozgrywa się w XX wieku

str. 3

PYTANIE NA DZIŚ

Którą z książek
byś zekranizował?

SONDA
FESTIWALOWA

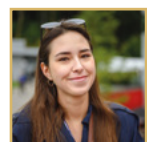
Sławomir Fabicki
– reżyser filmów
„Z odzysku” i „Miłość”



To trafione pytanie, bo chęci urzeczywistnić. Będę ekranizował powieść autorstwa mojej żony,

Joanny Fabickiej. Książka opowiada o dziewczynce z łódzkich Bałut, która zaprzyjaźnia się z duchem młodej żydówki z getta. Razem wyruszają w przeszłość, aby odnaleźć rodziców tej drugiej.

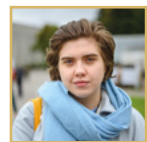
Nieznajoma



Pierwszą książką, o której pomyślałam, są „Białe noce” Fiodora Dostojewskiego.

Bardzo poruszyła mnie historia w niej opowiedziana. Pozycje tego rosyjskiego pisarza zwykle są bardzo obszerne, a ta jest bardzo skondensowana na nieco ponad stu stronach. Emocje, które wywołała, przeçołgały mnie po ziemi.

Magdalena Gajewska
z Warszawy



Sfilmowanie „Madame” Antoniego Libery zawsze było moim małym marzeniem. Książka poruszyła

mnie do głębi, trafiając w moje serce. Wiem o zamiarach jednego z polskich reżyserów, który chciał to dzieło zekranizować – skontaktowałam się nawet z producentką, żeby móc być obecną na planie filmowym.

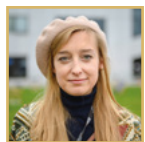
Natalia z Gdańska



Myślę, że przydałaby się nowa ekranizacja „Przeminęło z wiatrem” autorstwa Margaret Mitchell.

Poprzednia ma już ponad osiemdziesiąt lat, a książka jest przepiękna i zasługuje na współczesną interpretację.

Kasia Jakubowska
z Warszawy



Zdecydowanie podjęłabym się ekranizacji „Życia towarzyskiego i uczuciowego” Leopolda Tyrmanda.

Bardzo lubię tę książkę i uważam, że może dobrze wyglądać jako obraz filmowy. Mogłoby z tego powstać bardzo plastyczne dzieło, które skutecznie przeniosłoby nas w tamte czasy.

Łukasz Jakubowski
z Warszawy



Chciałbym zekranizować nieśmiertelny klasyk, jakim jest „Rok 1984” Orwella. Centrum akcji osadziłbym

w polskich realiach i pokazałbym tę dość smutną rzeczywistość przez pryzmat książki.

Przepytywał Jakub Sroka

Festiwalowy KWESTIONARIUSZ ZAKULISOWY

✓ Imię, nazwisko, stanowisko?

Grażyna Olejniczak – Dział Gości Krajowych.



Grażyna Olejniczak

✓ Jaki jest Twój (za)kres?

To kres, bo w tym roku zajmuję się tylko zakwaterowaniem naszych gości. Dbam, by mieli swoje ulubione pokoje z widokiem na morze. Wspieram koleżanki w pracy i tradycyjnie wygaszam prawie wszystkie pożary.

✓ Pierwsze skojarzenie z FFFF?

To wspomnienie. Norberta kierowcy białego mercedesa, który rano stoi pod domem i klnie, że się spóźnia, biegnę z wałkami na głowie, które zdejmuję po drodze. Siebie, trzydziestokilkuletniej dziewczyny, radosnej, pomykającej po teatrze. Z milionem spraw do załatwienia. Rozdającej po drodze uściski. Wypełnionego ludźmi teatru, uśmiechniętych, cieszących się tygodniowym świętem. Wieczorów, po ostatnich seansach, kiedy wychodzą widzowie i robi się cisza. A potem w tej głuchej ciszy stukot obcasów gości zmierzających do biura, by spotkać się z nami i wymienić się wrażeniami danego dnia. Biura wypełniającego się z godziny na godzinę większą liczbą osób, śmiechów, żartów i zawartych przyjaźni. Biura, które łączyły wszystkich. Gwiazd teatru i filmu, które jadły ze mną z tego samego talerza i piły z tej samej szklanki.

✓ Który tytuł filmu z tegorocznej edycji najbardziej oddaje charakter Twojej pracy? „Rozwiązanie”.

✓ Jaki bohater filmu jest Twoim alter ego? Mały dzielny żołnierz, wymachujący szabelką.

✓ Ty i festiwal za 20 lat?

Jestem w ciepłym przytulnym miejscu i przeglądam albumy ze zdjęciami z festiwalu. Uśmiecham się i wiem, że nie żałuję ani jednego dnia przepracowanego na festiwalach. Bo festiwal to ja.

✓ Imię, nazwisko, stanowisko?

Weronika Więckowska, koordynator ekip Konkursu Głównego i Saloniku Twórców.



Weronika Więckowska

✓ Jaki jest Twój (za)kres? Trzy nowe pokoje w hotelu Gdynia.

✓ Pierwsze skojarzenie z FFFF? MARTA SZAMAŁEK!

✓ Który tytuł filmu z tegorocznej edycji najbardziej oddaje charakter Twojej pracy? „Najmro. Kocha, kradnie, szanuje” – bo gama jego emocji i obowiązków jest równie szeroka jak moja.

✓ Jaki bohater filmu jest Twoim alter ego? Adaś Miauczyński.

✓ Ty i festiwal za 20 lat? Mam nadzieję, że dożyję końca tegorocznej edycji.

FOTO: Tomek Kamiński

MOSQUITO STATE

– Pomysł na historię został zaczerpnięty z życia Mario Zermeno, współautora scenariusza. W jego mieszkaniu w Los Angeles wylęgły się komary, nie mógł przez to spać i zaczął popadać w obłąd. Ta opowieść wydała mi się bardzo filmowa – mówił Filip Jan Rymsza.

Wychowany w USA polski reżyser swój film zadedykował zmarłemu rok temu producentowi Włodzimierzowi Niderhausowi.

– Pierwszy plan był taki, żeby film zrealizować w Kanadzie z częścią zdjęć w Nowym Jorku. Nie myślałem o wsparciu z Polski. Kiedyś jednak spotkałem się z panem Włodkiem, podała mi rękę i powiedział: „Robimy to!”.

■ MAD



FOTO: Tomek Kamiński

FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH

ŻEBY NIE BYŁO ŚLADÓW

– Tej książki nikt nie chciał wydać – przypomniał Cezary Łazarewicz, autor reportażu nagrodzonego Nagrodą Literacką Nike. – Ciekawe było dla mnie, jak Janek (reżyser – red.) i ekipa na to spojrzą, prawdopodobnie nie pamiętali tych czasów. Efekt mnie pozytywnie zaskoczył.

JB

– Mieliśmy dwa pytania: pierwsze związane z osobą, która ma napisać scenariusz, a drugie, co my z tej książki weźmiemy, ile się zmieści w filmie i o czym tak naprawdę ten film powinien być – mówił reżyser Jan P. Matuszyński.



FOTO: Wojtek Rojek

NAJMRO. KOCHA, KRADNIE, SZANUJE

– Szukaliśmy takich twórców, aktorów, którzy wyczytają tę konwencję, która zaczyna się głównie na pewnym rytmie i tempie, a to nie jest to samo. Na planie staraliśmy się być na tyle przygotowani, żeby tam nic nie szukać, żeby tam nie było pola na improwizację – tłumaczył reżyser

i scenarzysta Mateusz Rakowicz. – Ramy tego, co postaci mogą mówić, pojawiły się w momencie, gdy zdecydowaliśmy, że robimy film w gatunku komedii sensacyjnej, co oznacza, że postaci muszą mówić w bardzo szybki sposób, że to musi być ping-pong – wyjaśniał współscenarzysta Łukasz M. Maciejewski. ■



FOTO: Tomek Kamiński

Festiwal gra NA ZIELONE

Pracownicy Gdynskiego Centrum Filmowego, będącego siedzibą Biura Organizacyjnego Festiwalu i Pomorskiej Fundacji Filmowej w Gdyni – producenta festiwalu, nie marnują papieru. W praktyce oznacza to, że znacznie ograniczono druki papierowe, kartki drukowane

są dwustronnie, zużyte materiały drukowane, takie jak plakaty czy katalogi, wykorzystywane są powtórnie podczas organizowanych w GCF warsztatów. Widzowie zachęceni są do zakupu biletów do Kina Studyjnego GCF oraz podczas festiwalu w formie plików elektronicznych, bez konieczności wydruku. Plakaty kinowe zdjęte z ekspozycji są rozdawane wśród widzów.

Film to także siła DESTRUKCYJNA

— rozmowa z *Magnusem von Hornem*

FOTO:

Wojtek Rojek

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

W zeszłym roku obok Konkursu Głównego oraz Konkursu Filmów Krótkometrażowych znalazła się trzecia sekcja konkursowa, w której pokazywane są debiuty reżyserskie powstające w warunkach mikrobudżetowych z programu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Jak w ogóle oceniasz tę inicjatywę?

Magnus von Horn: To akurat świetny pomysł! Uważam, że sama idea, która stoi za produkcją filmów mikrobudżetowych, to szansa dla młodych twórców. Debiutantowi ciężko jest zebrać pełny, kilkumilionowy budżet na pierwszy film — jest to żmudny proces, o czym kilka lat temu sam się przekonałem. A program PISF-u, mam nadzieję, okaże się rozwiązaniem, który pozwoli ten czas znacznie skrócić. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że praca w realiach mikrobudżetowych odbywa się przy ograniczonych możliwościach finansowych i wymaga kompromisów. Ale tak sobie myślę, że robienie filmu za małe pieniądze może mieć swoje zalety. Niekiedy ograniczenia dobrze działają na proces kreatywny. Zaczyna się wtedy szukać innych, nieoczywistych rozwiązań.

Pozwól, że na chwilę odwrócę perspektywę i zapytam o warunki powstania twojego debiutu. Ile czasu spędziłeś na dopinaniu budżetu i procesie twórczym?

O debiutach filmowych, które wyrastają z głęboko osobistych doświadczeń, znaczeniu nagród i wyróżnień dla młodych twórców, a także o ograniczeniach, które dobrze działają na proces kreatywny, rozmawiamy z Magnusem von Hornem, reżyserem i scenarzystą, przewodniczącym Konkursu Filmów Mikrobudżetowych.

takie stawianie sprawy na zasadzie „wszystko albo nic” daje nam, twórcom, skupienie i energię. Z drugiej, wierzę, że moglibyśmy robić lepsze rzeczy, gdybyśmy nie mieli czasu tyle myśleć.

Skoro już o tym mówimy, to może się wydawać, że problemem pierwszego filmu jest również poruszany temat. Trudno jest znaleźć historię na debiut?

M.H.: A może jest odwrotnie. Może ten pierwszy temat jest właśnie znaleźć najłatwiej. Wydaje mi się, że do pierwszego filmu przygotowujemy się całe życie, nosimy go głęboko w sobie. Innymi słowy, wyrasta on z tego, kim jesteśmy i skąd pochodzimy. Trudniej jest chyba znaleźć historię na drugi, trzeci film. Z każdym kolejnym człowiek coraz bardziej stara się udowodnić światu, że cią-

bohaterem jest młody chłopak, który właśnie wychodzi z poprawczaka. Spędził w nim cztery lata, bo zabił koleżankę.

M.H.: Ten film wynikał z potrzeby zbliżenia się do tego, czego się boimy. Do zła, które w nas tkwi i które jest częścią każdego człowieka. Zacząłem myśleć, że może zanurzyć się w ten mrok. Nie dystansować się, nie ukrywać w piwnicy, tylko spróbować ten mechanizm zbadać i zrozumieć. Dorastałem w bezpiecznym miejscu, w domu, gdzie roztaczał się nade mną parasol ochronny. Ale po latach zacząłem myśleć, że tam też mogły zdarzyć się złe rzeczy. Ta podwójność i niewytłumaczalność świata, to, że nasze emocje eksplodują czasem w straszliwy sposób, nie dawało mi nigdy spokoju i stanowiło inspirację tego filmu.

„Intruz” był filmem, który odbił się szerokim echem na całym świecie, pokazałeś go m.in. na festiwalu w Cannes. Nagrody i wyróżnienia mają dla debiutanta znaczenie?

M.H.: Pewnie, że mają. To taki stempel aprobaty, że coś, co zrobiliśmy, zostało zrozumiane, a przy tym zdołało się przebić przez ekran i trafić do kogoś. Sam pamiętam, jak ważne dla mnie na etapie debiutu były festiwale i nagrody. Razem z nimi rostała moja pewność siebie, a jednocześnie utwierdzałem się w przekonaniu, że lata wyrzeczeń nie poszły na marne. Jak już mówiłem, film to także siła destrukcyjna. Potrafi wpędzić człowieka w wypalenie, załamanie, niekiedy podczas procesu jego powstania więcej

dzieje się przeciwko nam niż na naszą korzyść. Dla mnie każda nagroda, ale też każda pochwała od widza, stanowiła motywację do robienia kolejnych filmów.

Jak zatem zniósłeś ostatni rok, kiedy premierę miał twój drugi film „Sweat”, a w tym samym czasie większość wydarzeń została odwołana albo przeniosła się do sieci?

M.H.: Pandemia była trudna. Gdyby nie wybuchła, „Sweat” byłoby pokazywane na festiwalu w Cannes. Skłamałbym, mówiąc, że nie czułem zalu. Co prawda Cannes to impreza nie tyle skierowana do widzów, co do branży, ale mimo wszystko jest to ważne dla nas wydarzenie. Filmowcy nabierają tam energii, uczestniczą w spotkaniach z innymi ludźmi kina, które bardzo dają do myślenia. Dzięki nim można dowiedzieć się czegoś o swoim filmie. Na Zoomie to nie to samo — przez ekran komputera nie poczujesz reakcji drugiej osoby. A jednocześnie tak sobie myślę, że nie mam prawa narzekać na ostatni rok. Film okazał się sukcesem, zdobyliśmy najwięcej nagród na ubiegłorocznej Gdyni. Nic, tylko świętować!

Wracając do początku naszej rozmowy — w tym tygodniu oglądasz polskie debiuty. Masz nadzieję dowiedzieć się z nich czegoś nowego o współczesnym świecie, a może o Polsce?

M.H.: Właściwie trudno powiedzieć. Po szesnastu latach życia w Polsce mam wrażenie, że wiem już tyle o tym miejscu, że coraz mniej rzeczy potrafi

mnie zaskoczyć. Jeśli chodzi o konkurs mikrobudżetów, mam nadzieję dowiedzieć się z niego czegoś nowego może nie tyle o Polsce, co przede wszystkim o kinie. Jak widzi je nowe pokolenie twórców, w jakiej formie chcą opowiadać o świecie. Konkurs Główny jest miejscem bardziej przewidywalnym, pokazuje się tam filmy, o których wcześniej było głośno. A mikrobudżety? To niewiadoma i większa różnorodność. ■

Magnus von Horn

urodzony w Szwecji w 1983 r., mieszkający w Polsce reżyser i scenarzysta, absolwent i wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi. Laureat Paszportu „Polityki”. Jego debiut „Intruz” (2015) był pokazywany w prestiżowej sekcji Quinzaine des Realisateurs (Directors’ Fortnight) festiwalu w Cannes, zdobył też najważniejsze nagrody w Polsce (trzy laury PFFF w Gdyni) oraz w Szwecji (trzy szwedzkie „Oscary”). Jego drugi pełnometrażowy film „Sweat” znalazł się w oficjalnej selekcji Cannes 2020, został również wyróżniony największą liczbą nagród podczas 45. PFFF w Gdyni.

JAK TO SIĘ ROBI za małe pieniądze?

Podczas 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych mamy okazję obejrzeć produkcje w Konkursie Filmów Mikrobudżetowych. Są to filmy dofinansowane z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w wysokości 695 tys. złotych — kwota ta powinna stanowić 90 proc. budżetu całego filmu. Pozostałe 10 proc. to wkład własny twórcy, gdyż projekt nie zakłada współpracy z innymi inwestorami.

Przedsięwzięcie skierowane jest do absolwentów szkół filmowych oraz osób bez wykształcenia filmowego, którzy posiadają weryfikowalny dorobek twórczy. Minimalna długość produkcji to 72 minuty.

W Konkursie Filmów Krótkometrażowych pojawia się pięć tytułów, w tym aż cztery to debiut pełnometrażowy polskich reżyserów.

„1:11” Mirona Wojdyły to połączenie horroru z kryminałem i czarną komedią. Michał Krzywicki w swoim filmie „Dzień, w którym znalazłem w śmieciach dziewczynę” przekłada nójako antyutopijne widze rodem z powieści Huxleya na polskie realia osadzone w niedalekiej przyszłości.

„Magdalena” Filipa Gieldona to opowieść o kobiecie, która za dnia wychowuje córkę, a w nocy rozwija karierę didżejki, mierząc się przy tym ze swoimi demonami z przeszłości. W „Piosenkach o miłości” Tomasz Habowski przedstawia nam obraz młodego muzyka, który jest rozdarty pomiędzy swoimi ambicjami i wolą buntu a uczuciem do małomiasteczkowej wokalistki. Z kolei „Po miłość/Pour l’amour” w reżyserii Andrzeja Mańkowskiego proponuje widzom rozważania na temat wpływu nowych technologii na życie ludzi i ich poczucie własnej wartości.

W jury konkursu zasiadają:

– Magnus Von Horn, szwedzki reżyser, absolwent reżyserii Łódzkiej Szkoły Filmowej i laureat Złotego Lwa w 2015 roku w trzech kategoriach za swój film „Intruz”
– Jan Naszewski, założyciel firmy New Europe Film Sales, lingwista, wykładowca i organizator wydarzeń branżowych MFF Nowe Horyzonty
– Agata Szymańska, założycielka firm produkcyjnych Filmopolis i Bałapolis, członkini Polskiej Gildii Producentów.
Nagrodą dla najlepszego filmu w Konkursie Filmów Mikrobudżetowych jest 20 tysięcy złotych.

■

Młodych spojrzenie NA FILM

Są głosem młodych podczas trwającego festiwalu. Laureaci V edycji Olimpiady Wiedzy o Filmie i Komunikacji Społecznej: Jan Klein, Michał Konarski oraz Filip Maniecki wybiórą – według nich – najlepszy film tegorocznego festiwalu.



Jan Klein pochodzi z Krakowa, od października będzie studentem szkoły filmowej w Katowicach



Michał Konarski z Wrocławia lubi kino i o nim pisać, pijąc kawę i paląc papierosa jak u Jima Jarmuscha



Filip Maniecki, uczeń V LO w Gdańsku, człowiek wielu zadań, realizator

Członków Młodego Jury zapytaliśmy o to, czym będą się kierowali przy wyborze zwycięzcy.

Jan Klein: – Na początku miałem swoje własne założenia, które wraz z oglądaniem kolejnych filmów zaczęły rozmijać się z rzeczywistością. W zasadzie muszę przyjąć nowe. To, co zauważyłem do tej pory, to standaryzacja większości polskich filmów. Osobiście szukam filmu, który podejmie większe ryzyko, będzie w nim więcej zabawy. Zdecyduję niuanse.

Michał Konarski: – Osobiście będę postulował, aby zwycięzcą został film, który najbardziej zasługuje na wyróżnienie z jakiegoś względu.

Filip Maniecki: – Będzie to film przede wszystkim wykonany technicznie oraz taki, po którym będę czuł, że zdobył moje uznanie emocjonalnie. Niekoniecznie taki po chłodnej ocenie.

Młodzi jurorzy mówili nam także o swoich ulubionych twórcach.

J.K.: – Ze wszystkich wybitnych polskich reżyserów najbardziej cenię Andrzeja Munka. Przez swoją nieoczywistość i przenikliwość w satyrze bywa trudny w interpretacji, co powoduje, że jest moim ulubionym twórcą.

M.K.: – Mam dwóch. Pierwszym jest Béla Tarr za to, że jako pierwszy wprowadził mnie

w Slow Cinema, nie tylko to europejskie. Drugim jest Jean-Luc Godard, głównie za to, że jest Godardem (śmiech) oraz za zerwanie ze sztywnym trzymaniem się zasad produkcji filmowej.

F.M.: Ostatnimi czasy odkrywam stare polskie kino. Jednym z dwóch moich ulubionych twórców jest oczywiście Andrzej Wajda za idealistyczne i perfekcyjnie podejście do realizacji filmu. Widzę w nim dużo siebie. Drugim jest Krzysztof Kieślowski z racji na swoje pomysły, lekkość pisania i prowadzenia historii.

Julia Bartosiewicz

MUZYCZNE BRZMIENIA

Na festiwalu nie może zabraknąć muzycznych akcentów. Młodzi muzycy mierzyli się z utworami Jerzego Matuszkiewicza, Stefan Wesołowski przedstawił ścieżkę dźwiękową z „Ucieczki na srebrny glob”, dziś koncert Resiny.

U zarania kina seansom filmów niemych towarzyszyły aranżacje zespołów grających na żywo. Potem, gdy połączono dwie taśmy rejestrujące dźwięk i obraz, ich miejsce zastąpiły nagrania. Dzięki temu dźwięk w dziełach X muzy stał się czymś immanentnym i oswojonym. Wszystkie późniejsze zjawiska na tym polu zgrupować można pod jedną pojemną etykietą – muzyka filmowa. I właśnie motywy muzyczne – ale nie tylko – wykorzystywane w filmach możemy wysłuchać podczas Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w trakcie plenerowych koncertów.

Alicja Sobstyl, Krzysztof Hadrych, Filip Arasimowicz i Alan Kapołka, czyli muzycy współczesnej trójmiejskiej sceny jazzowo-funkowej, wystąpili podczas pierwszego koncertu na patio Gdyńskiego Centrum Filmowego. Widownia miała okazję usłyszeć nowoczesne interpretacje słynnych motywów muzycznych Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza z kultowych polskich seriali takich jak „Czterdziestolatek”, „Alternatywy 4” czy „Janosik”. Młodym muzykom niesprzyjająca pogoda nie przeszkodziła w zagranii bisu, w którego ramach po raz kolejny wybrzmiał elektryzujący temat przewodni opowieści o słowackim rozbójniku. Wczoraj publiczności zaprezentował się Stefan Wesołowski, pianista, skrzypek, kompozytor, który ma na koncie ścieżkę dźwiękową do filmów dokumentalnych, m.in. „Listen to me Marlon” (o Marlo-



nie Brando) i „Love Express. The Disappearance of Walerian Borowczyk” czy fabularnego „Piłsudski”. Urodzony w Gdyni artysta zaprezentował muzykę, którą stworzył do najnowszego filmu Kuby Mikurdy „Ucieczka na srebrny glob”.

Dziś na scenie w patio GCF pojawi się Resina, kompozytorka, wioloncelistka, twórczyni muzyki teatralnej i filmowej, która zaprezentuje swoje mroczne utwory rozpisane na wiolonczelę i loopy. Początek koncertu o godz. 21.00, wstęp wolny.

JS

GDYŃSKI SZCZEPIBUS NA FPFF



Gdynia cieszy się, że tegoroczny festiwal odbywa się znowu z udziałem aktorów, twórców filmów, dziennikarzy oraz publiczności i że jest – co najważniejsze, dzięki organizacji w reżimie sanitarnym – bezpieczny dla uczestników.

Bezpieczeństwo osób goszczących na festiwalu wynika także z dostępności szczepień przeciwko COVID-19, dlatego podczas jego trwania w festiwalowym miasteczku i w jego pobliżu działa gdyński szczepibus uruchomiony przez miasto przy współpracy ze Szpitalami Pomorskimi. Można się w nim zaszczepić – bez potrzeby wcześniejszej rejestracji – dwudawkowym preparatem Pfizer & BioNTech lub jednodawkowym Johnson & Johnson.

Dziś (23 września) w godzinach od 13.00 do 18.00 szczepibus przyjmie wszystkich chętnych w pobliżu Bulwaru Nadmorskiego przy ul. Zawiszy Czarnego.

Przez dwa kolejne dni szczepibus zatrzyma się na Skwerze Kościuszki: w piątek w godzinach 13.00–18.00, a w sobotę od 9.00 do 14.00.

POWRÓT „GADAJĄCYCH GŁÓW”

Film „Gadające głowy 2021” w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego to szczególny projekt Instytutu Adama Mickiewicza. Powstał z okazji 80. rocznicy urodzin Krzysztofa Kieślowskiego i nawiązuje do klasycznego już dzieła reżysera z 1980 r. – dokumentu „Gadające głowy”. Podobnie jak w oryginale, w filmie wybrzmiewają pozornie proste pytania – „Kim jesteś?”, „Czego być chciał?”. Tym razem w roli odpowiadających występują współpracownicy Kieślowskiego, aktorzy z jego filmów, np. Irene Jacob,

GDYNIA INDUSTRY: sytuacja w szkołach filmowych i teatralnych

Etyka i dobre praktyki w branży filmowej – to temat kolejnego dnia cyklu Gdynia Industry. Mowa była m.in. o systemowych rozwiązaniach, edukacji artystycznej, mentalności i strachu wśród studentów.

Świadectwa studentów szkół artystycznych dotyczące nadużyć, przemocy oraz mobbingu, stosowanych przez wykładowców, zainicjowały ogólnośrodowiskową debatę o potrzebie długofalowych zmian w świadomości, sposobie nauczania i systemie wyciągania konsekwencji wobec dysponujących niemal „nieograniczoną władzą” profesorów.

O problemie rozmawiali dr hab. Milenia Fiedler – rektorka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej im. L. Schillera w Łodzi, prof. dr hab. Elżbieta Czaplińska-Mrozek – prorektorka ds. Filii we Wrocławiu Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie oraz dr hab. Agata Adamiecka-Sitek – rzeczniczka Praw Studenckich w Akademii Teatralnej w Warszawie.

Myśl, która przewijała się przez dyskusję, obejmowała naturę edukacji artystycznej; utożsamianą z nią pracą na intymnych emocjach czy do niedawna nietykalaną relacją mistrz – uczeń.

– Funkcją Komisji Antymobbingowej i Antydyskryminacyjnej jest nie tyle ściganie i karanie, a rozpoznanie zjawiska, wyjaśnianie go, również mediacja – wyjaśniała Milenia Fiedler, która zaznaczyła też, że rekomendacje Komisji zmierzają przede wszystkim w kierunku długofalo-

wych zmian w metodach nauczania i budowania relacji w szkołach.

Agata Adamiecka-Sitek dodała, że fundamentalną zasadą edukacji artystycznej powinno być poczucie bezpieczeństwa: – Wtedy otwiera się przestrzeń do odważnych poszukiwań.

Elżbieta Czaplińska-Mrozek zwróciła uwagę na problem mentalny wśród studentów: – Ciągłe jest w mentalności strach, że nawet jeśli coś zrobimy, to zostaniemy za to ukarani. Ten, kogo ten zarzut spotka, gdzieś nam coś kiedyś utrudni: w świecie, który dla nas będzie nowy, kiedy wyjdziemy ze szkoły.

– Ludzie z młodego pokolenia nie pozwolą, by ich tak uczyć. Mamą do czynienia z przełomem pokoleniowym – mówiła z kolei Agata Adamiecka-Sitek.

Antoni Konieczny



Foto: Wojtek Rojek

Efekty tej współpracy jako pierwsi będą mogli zobaczyć widzowie festiwalu. „Gadające głowy 2021” będą miały premierę 23 września o godzinie 15.00 w sali Goplana Gdyńskiego Centrum Filmowego. Pokaz poprzedzi rozmowa z Janem P. Matuszyńskim.

POLECAMY DZISIAJ

Dokument o wybitnym polskim sportowcu, który pokazał „Ruskim wała”, fabuła i dokument Krzysztofa Kieślowskiego czy kolejny koncert w patio Gdyńskiego Centrum Filmowego – to niektóre atrakcje, które polecamy na dziś.

„Po złoto. Historia Władysława Kozakiewicza” w reżyserii Ksawerego Szczepanika domyka sekcję „Filmy z Gdyni”, czyli produkcje związane z miastem gospodarzem FPFF. Perypetie polskiego tyczkarza, złotego medalisty olimpijskiego, rekordzisty świata, będzie można poznać w kinie Helios o godz. 18.00.

„Czysta Klasa” tymczasem zaprasza do uczczenia twórczości reżysera Krzysztofa Kieślowskiego. Jego film „Bez końca” zostanie poprzedzony prezentacją „Gadających głów 2021”, wariacji na temat oryginalnej wersji dokumentu z 1980 r. Jak bardzo

zmieniły się odpowiedzi na pytania zadane czterdzieści lat temu? Twórcy wpisali film w pandemiczne realia – zamiast tradycyjnych zdjęć są kamery komputerowe. Blok zostanie wyświetlony w Gdyńskim Centrum Filmowym o godz. 15.00.

Dzisiejsze pokazy specjalne zwińczę niemy film „Szlakiem hańby” Mieczysława Krawicza i Alfreda Niemirskiego opatrzone improvisacjami, opartymi na współczesnej muzyce eksperymentalnej zespołu Tomasz Chyła Quintet.

Na zakończenie dnia proponujemy spotkanie z Resiną (Karoliną

Rec), kompozytorką, wiolonczelistką, twórczynią muzyki teatralnej i filmowej na ostatnim koncercie z cyklu „Młoda scena gra muzykę filmową”. Jej utwory wybrzmiały na patio GCF o godz. 21.00. ■

AK



Redakcja

Gazeta festiwalowa
KLAPS

MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS – z-ca red. nac., sekretarz redakcji
MONIKA TURAŁA – korekta
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny:
MATEUSZ DEMSKI, JULIA BARTOSIEWICZ,
MARTYNA JENDERNAŁ,
ANTONI KONIECZNY, JAKUB SROKA.

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG DANIEL GÓRNY

ORGANIZATORZY



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY



Dr Irena Eris

SPONSOR GŁÓWNY

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNER GŁÓWNY

OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY



PRODUCENT



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej